

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
50 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu oplatca się 40 hel., które należy uścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszemu przyszłości!

☛ Czytelnicy! Kwartał drugi!
☛ Wszak pojmuje każdy z Was,
☛ Że przedpłatę — nie na żarty —
☛ Czas odnowić, wielki czas!



Odpowiedź dr. Falkiewiczowi.

(Ciąg dalszy).

Co do pytania: co jest bardziej wskazane, czy tymczasowe nadawanie posad siłom *bez kwalifikacyi*, czyli też zamknięcie 1000 przeszło klas i nieotwieranie onych przez długi przeciąg czasu — musimy zaznaczyć, że uwolnienia dotychczas przyjętych osób niekwalifikowanych *nie żądaliśmy nigdy i nie żądamy*, a więc o zamykaniu klas żadnych nie tylko mowy ale nawet myśli nie było, bo skoro przyjęło się tyle osób, to przecież prosta uczciwość nie pozwala na wyrzucenie ich wszystkich na bruk. My żądamy i żądać będziemy tylko, aby praktyka taka *nadal ustała*, aby sił *niekwalifikowanych nadal nie przyjmowano*, skoro można uzyskać przy usilnych staraniach siły kwalifikowane; wołamy o ścisłe przestrzeganie ustawy, *chcemy by stan nauczycielski rósł wykształceniem w interesie ogólnego dobra*.

Chcemy i wolimy mieć nauczycieli *mniej a do- brych*, bo jeżeli w życiu codziennem szukamy uzdolnionego lekarza, adwokata, rzemieślnika a nawet dobrej sługi — to dlaczego mamy *lekceważyc wychowanie i nauczanie elementarne*, będące podstawą podniesienia naszego ludu?!...

Dlaczego wreszcie do każdego zawodu żąda się należytego przygotowania i odpowiednich studyów, a tylko odnośnie do zawodu nauczycielskiego odstępuje się od tej *powszechnie obowiązującej reguły*?.. Wprawdzie marszałek krajowy ś. p. Zyblikiewicz powiedział raz, „*że szkoła może być nawet w kurniku, a nauczyciel jakibądź byle wszędzie*“, ale już wówczas myśl tę potępiły wszystkie stronnictwa Sejmu naszego i cała prasa w kraju, bo nie chciano, aby w szkole, która odpowiada za przyszłość narodu działo się tak, jak w znanem przysłowiu o dwóch uczących się Marcinach.

A przecież ściągają do szkół naszych osobniki niekwalifikowane, możemy wprost wejść na tę drogę — widzi to każdy. Stąd też cała prasa postępową nie tylko w kraju ale i zagranicą wystąpiła przeciw przygotowywaniu miejskich pańienek w szkołach wydziałowych *na tanie wiejskie „pół-nauczycielki“*.

W obronie odnośnego rozporządzenia stanął sam tylko dr. Falkiewicz, a uczynił to — powtarzamy za nim bez niczyjego upoważnienia, imieniem własnem, no i krokiem tym sam się osądził.

Jeśli artykuł jego nie był inspirowany przez nikogo, jest wyrazem tylko jego własnych zapatrywań, to dr. Falkiewicz *zajął stanowisko bardzo dalekie od stanowiska prawdziwych przyjaciół oświaty*. Produkcowanie niekwalifikowanych, tanich sił nauczycielskich szkodzi szkolnictwu ludowemu i nauczycielstwu, każdy przeto, komu dobro szkoły i nauczycieli leży na sercu, musi przeciw temu zaprotestować.

Taki a nie inny cel miał nasz artykuł, występujący przeciw obniżaniu oświaty, wyraziliśmy się tak jasno, że zrozumiały nas tysięczne rzesze nauczycielskie, zrozumiały Redakcyje demokratycznych czasopism, zrozumiano nas w kraju i zagranicą — nie nasza przeto wina, jeśli nie rozumiał dr. Falkiewicz.

A jeśli prawdą jest, co sam twierdzi, że wprowadzenie do szkół sił niekwalifikowanych, które następnie *mogą uzyskać pełną(!) kwalifikacyę*, obniża poziom nauczania i stan szkolnictwa w ogóle, to dopiero twierdzenie jego, że nasz alarm był fałszywy, jest w rzeczywistości fałszywem, stąd wnosimy, że dr. Falkiewicz albo całej tej sprawy na seryo nie traktował, albo zapomina o tem co czyta — lub wreszcie nie myśli o tem co pisze!!.. (Dok. nast.)

PRZED WYBORAMI DO SEJMU.

(List z kraju).

Każdoczesne wybory, czy to do Rady państwa, czy też do Sejmu, mają także pewien wpływ i na dolę nauczyciela ludowego, bo gdy każdemu obywatelowi austriackiemu, wolno mieć swe własne prze-

konanie, to nauczyciel ludowy jest jakby wyjętym z pod prawa i postępuje się z nim jak ze zbrodniarzem.

Mamy do zanotowania kilka faktów z okolic nadbużańskich, lecz na razie podajemy do publicznej wiadomości jeden z najjaskrawszych.

W powiecie kamioneckim, który jest siedzibą takich wpływowych i decydujących osób, jak: JE. hr. K. Badeniego, JE. hr. St. Badeniego, hr. Andrzeja Potockiego, hr. Dzieduszyckiego i innych, dzieją się takie rzeczy, że tylko w Honolulu lub w Galicyi są możliwe.

Przed wyborami do Rady państwa w listopadzie z. r. oprócz zwyczajnych w takich razach przeniesień w drodze służbowej, jak to miało miejsce z przeniesieniem p. Łady i p. Obertasa — wydarzył się smutny i bolesny wypadek. Oto kierownik c. k. starostwa p. Strzelbicki, który z początkiem września z. r. w zapale swej gorliwości, mając w podejrzeniu nauczyciela p. Maciuka, jakoby tenże agitował za kandydatem antyrządowym, zdobył się na czyn nigdzie dotychczas niepraktykowany i wydał pisemne polecenie powiatowej c. k. komendzie żandarmeryi, by tegoż nauczyciela żandarmerya miała na oku, a żandarmi spotkawszy go nie w swojej gminie, gdzie zajmuje posadę, *aresztowali*.

Na swoje nieszczęście, został p. M. zaproszony na wesele do kolegi nauczyciela p. Sz. jako družba, do miejscowości Poburzano. P. M. nie przeczuwając nic złego udał się w drogę za urlopem — lecz o dziwo! W połowie drogi zastępuje mu drogę c. k. żandarm, a *zaaresztowawszy go* odstawił jak pospolitego zbrodniarza pana M. „*per pedes apostolorum*“ do c. k. starostwa, gdzie pan kierownik starostwa raczył objaśnić p. M. o obowiązkach nauczyciela i wypuścił go na wolność. *Dodać należy, że ta cała parada odbywała się w niedzielę przed południem, by ludzie idąc do kościoła i cerkwi, mogli obserwować jak żandarm prowadzi trzy kroki przed sobą nauczyciela ludowego.*

Nie możemy zrozumieć, co sobie ci panowie myślą i jak przy nadchodzących wyborach do Sejmu postępować będą. Może w całym kamioneckim powiecie zechcą pp. kierownik starostwa do współpracy z inspektorem podczas wyborów pozamykać nauczycieli do kozy — ha, u nas wszystko możliwe.

Teraz pytam: czem my właściwie jesteśmy? Czy urzędnikami — czy włóczęgami — czy wreszcie ludźmi podejrzanymi do tego stopnia, że nas aż *żandarmami trzeba sprowadzać*?

Płace nasze niższe od płac sług państwowych, kolejowych, autonomicznych itd., obowiązki ciężkie, odpowiedzialność wielka, wymagania wygórowane, a traktują nas gorzej niż włóczęgów, bo i tych bez powodu nikt nie aresztuje.

Kto nas obroni przed takimi satrapami?

Inspektor nie chce, bo się boi — Rada Szkolna krajowa daleko a Pan Bóg wysoko!

Panowie! Dajcie nam żyć spokojnie, nie gnębcie nas w taki ohydny sposób, bo i cierpliwość nauczycielska może się wyczerpać.

Ciekawy jestem co na to powie nasz poseł p. Wojtyga?

Wywalczyć musimy....

(Ciąg dalszy).

Projekt tej strasznej dla naszych wrogów ustawy brzmi następująco:

I. ROZDZIAŁ.

O dyscyplinarnem postępowaniu z osobami stanu nauczycielskiego.

§. 1. Nauczycielami lub nauczycielkami są w znaczeniu tej ustawy wszystkie osoby zajęte przy publicznych szkołach ludowych i wydziałowych.

Kary za przekroczenie obowiązków służbowych.

§. 2. Każde przekroczenie obowiązków urzędowych, ustalonych dla kraju i państwa, pociąga za sobą karę porządkową lub dyscyplinarną, stosownie do rodzaju przekroczenia.

Wykonywanie wszelkich zasadniczą ustawą państwa przyznanych praw *nie może być nigdy przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego*. W szczególności *polityczna działalność* nauczycieli, jakoteż publiczne ich stanowisko w kwestyach wiedzy, religii, sztuki itd. dalej *działalność ich w stowarzyszeniach, na zgromadzeniach i w ciałach administracyjnych*, jakoteż *działalność ich publiczna, nie może nigdy* pociągnąć za sobą jakiegokolwiek dochodzenia dyscyplinarnego.

Kary porządkowe.

§. 3. Kary porządkowe są: a) upomnienie b) nagana.

Przed udzieleniem nagany, która z reguły nastąpić może tylko na piśmie, musi być dana nauczycielowi (nauczycielce) sposobność do usprawiedliwienia się.

Prawo do udzielenia kary dyscyplinarnej.

§. 4. Na mocy prawa nadzoru udzielić może *upomnienie* kierownik szkoły, inspektor okręgowy i krajowy. Do udzielenia nagany uprawnioną jest Rada Szk. okręg.

Środki prawne przeciw karom porządkowym.

§. 5. Przeciw udzieleniu upomnienia nie jest dopuszczalnym żaden środek prawny. Przeciw udzieleniu nagany może być wniesionem zażalenie w przeciągu dni 14 do Rady Szk. kraj. zaś w przeciągu dni 30 do Ministerjum oświaty.

Kary dyscyplinarne.

§. 6. Kary dyscyplinarne są: a) pisemne skarcenie; b) grzywny aż do wysokości tylko 10% pensyi, spłacalne w 12 ratach miesięcznych; c) przeniesienie

na inną posadę w tej samej randze bez uszczuplenia poborów; d) przeniesienie w tej samej randze z mniejszymi poborami; e) przeniesienie do najbliższej niższej rangi. Wszystkie kary dyscyplinarne notować należy do listy kwalifikacyjnej osób nauczycielskich. W razie powtórzenia się wykroczenia stanowią one okoliczność obciążającą. Która z kar dyscyplinarnych ma być zastosowaną zależy od wielkości przekroczenia i powstałej stąd szkody.

Wydalenie ze służby szkolnej.

§. 7. Wydalenie ze służby nastąpić może tylko wtedy, jeżeli przeciw osobie nauczycielskiej zapadł wyrok, zasądający ją w myśl §. 48 ust. państ. z dnia 2. maja 1883 z zawodu nauczycielskiego (za czyny karygodne, wykluczające od wybieralności do reprezentacji gminnej). Wydalenie pociąga za sobą utratę tytułu i prawa do pensji. *Prawo wdów i sierót* do żądania pensji, dodatków na wychowanie lub odprawy pozostaje *nienujaruszenom*, mimo wydalenia. Przy obliczaniu tych poborów bierze się za podstawę czas służby nauczyciela, aż do dnia prawomocności orzeczenia wydalającego.

Prawo do wymierzenia kar dyscyplinarnych.

§. 8. Kara dyscyplinarna przeciw osobie nauczycielskiej może być wymierzona na podstawie orzeczenia przynależnego sądu (senatu) dyscyplinarnego po przeprowadzonej ustnej rozprawie.

Sądy dyscyplinarne.

§. 9. Właściwy sądami dyscyplinarnymi są:

- a) sąd dyscyplinarny dla okręgu szkolnego.
- b) sąd dyscyplinarny dla kraju,
- c) sąd dyscyplinarny dla państwa

Oba ostatnie sądy rozstrzygają tylko jako sądy odwołania (apelacyjne).

Skład sądów dyscyplinarnych.

§. 10. Sąd dyscyplinarny dla okręgu szkolnego składa się z 8 członków i tyluż zastępców, i jest wybieranym przez okręgową konferencję nauczycielską z pośród pełnoletnich osób stanu nauczycielskiego danego okręgu szkolnego na przeciąg lat trzech.

Sąd dyscyplinarny, względnie sądy dyscyplinarne krajowe i sąd dyscyplinarny dla państwa, wybierane są przez krajowe konferencje nauczycielskie z pośród pełnoletnich i stałych nauczycieli (ek) w kraju na przeciąg lat sześciu. Każdy sąd krajowy dyscyplinarny składa się z 16 członków i tyluż zastępców.

W tych krajach, w których istnieją oddzielne Rady Szk. krajowe dla poszczególnych narodowości, względnie narodowościowe sekcje Rady Szk. kraj. — albo odbywają się osobne dla każdej narodowości krajowe konferencje nauczycielskie, należy ustanowić także oddzielne sądy dyscyplinarne dla każdej narodowości.

Językiem dla rozpraw w sądzie dyscyplinarnym

państwowym jest niemiecki. Każdy sąd dyscyplinarny przy ukonstytuowaniu się wybiera przewodniczącego i dwóch zastępców, ustanawiając stanowy porządek (regulamin) rozpraw, który dla sądów okręgowych dyscypl. potrzebuje zatwierdzenia Rady Szk. krajowej, zaś dla innych zatwierdzenia ministerstwa oświaty. Na sekretarzy takich sądów dyscyplinarnych dani będą urzędnicy odnośnych urzędów szkolnych.

Wydatki na ten cel potrzebne, pokryje fundusz szkolny okręg. względnie krajowy.

Każdy sąd dyscyplinarny dzieli się dla przeprowadzenia rozpraw na senaty, złożone z 8 członków. Przewodnictwo w tych senatach prowadzi prezes odnośnego sądu dyscyplinarnego. (C. d. n.)

Jeszcze jedna uwaga.

(Głos z kraju).

W Nr. 3-cim „Szkolnictwa“ z dnia 25 stycznia b. r. wyczytałem artykuł „O egzaminach wstępnych“, w którego końcowym ustępie zachęca autor do wnoszenia petycji do Ministerstwa Wyznań i Oświaty o cofnięcie rozporządzenia z dnia 14. marca 1870 r. do l. 2370.

Wszystkie naprowadzone tam uwagi o egzaminach wstępnych do szkół średnich są zupełnie słuszne, po czem poznać można, że wypowiedział je doświadczony pedagog; w jednym miejscu tylko nie zgodziłbym się z autorem, mianowicie w tem, że radzi z początkiem roku szkolnego przyjmować wszystkich uczniów tymczasowo i dopiero po kilku miesiącach rozstrzygać o przyjęciu tegoż do szkoły średniej.

Wprawdzie byłoby to może z jednego względu i dobrem szczególnie dla szkoły, lecz zato wielką niedogodnością połączoną ze stratą materyalną dla rodziców. Wiadomo bowiem ile to trudności muszą zwalczyć niezamożni rodzice nim się im uda „wkręcić“ swe dziecko do gimnazjum lub innej szkoły średniej, ile muszą ponieść wydatków na wpisowe, książki, stancję i „mundurek“, a to wszystko ma n. p. po dwu lub trzech miesiącach pójść na marne, toć lepiej, gdy go zaraz z początku nie przyjmą. *)

Mojem zdaniem, sąd o przyjęciu do szkoły średniej powinien należeć do nauczycieli szkół ludowych, co zresztą wynika nawet zupełnie jasno z instrukcyi tychże szkół, bowiem wyraźnie jest tam powiedziane: — zadaniem czterech klas niższych szkół „typu wyższego“ jest przygotować uczniów do szkoły średniej.

Opierając się na powyższem zdaniu jestem za

*) Żądanie nasze jest, aby uczeń chodził do I. kl. gimn. tak długo dopóki zechcą rodzice. Szkoła jest publiczną — ciężary ponosi całe społeczeństwo, więc nikt nie ma prawa przeszkadzać w uczęszczaniu. P. R.

zupelnem zniesieniem egzaminów wstępnych a nawet w tym kierunku postawiłem wniosek jeszcze w październiku 1900 na częściowej konferencji nauczycielskiej w Chorostkowie następującej treści:

„Zważywszy, że zadaniem szkoły ludowej względnie czterech klas niższych szkoły „typu wyższego“ jest przygotować młodzież do szkół średnich, — że zakres planu naukowego wyczerpanego w tych klasach a więc i zapas wiadomości nabytych przez uczniów jest daleko szerszy od zakresu wiadomości wymaganych przy egzaminie wstępnym do szkół średnich jak gimnazjum i szkoła realna — zważywszy, że zadaniem (ludzi postępu) sfer kompetentnych jest uczynić oświatę ile możności przystępną jak najszerszym warstwom ludności, jak to miało miejsce przed rokiem 1870 kiedy uczeń ukończywszy 4-tą klasę szkoły normalnej bez zdawania egzaminu wstępnego bywał przyjmowany do szkoły średniej — zważywszy w końcu, że egzamina wstępne uważane są jako hamulec do przyjmowania do szkoły średniej, dalej, że egzamina takie nie mają żadnej (pozytywnej) realnej wartości, gdyż ocena ucznia z napisanego dyktatu i otrzymanych kilku odpowiedzi jest mniej dokładna, aniżeli klasyfikacja tegoż ucznia z lat czterech; stawiam przeto wniosek: Częściowa konferencja nauczycieli szkół ludowych uchwała — by uczeń, który szkołę ludową względnie 4-tą klasę tejże szkoły ukończył z bardzo dobrym i dobrym postępem był przyjmowany do szkoły średniej bez składania egzaminu wstępnego, zaś taki egzamin był wymagany tylko od ucznia z postępem dostatecznym“.

Wniosek ten został uchwalonym i miał być przedłożony c. k. Radzie Szk. kraj.

Wnioski w tym duchu powinni stawiać nauczyciele na konferencyach okręgowych i krajowych, zaś rodzice i rozmaite Towarzystwa oświaty ludowej domagać się petycjami zmiany dotychczasowego systemu w przyjmowaniu do szkół średnich, a wtedy Władze szkolne zmuszone będą coś w tym kierunku uczynić.

Co nas gniecie?

(Ciąg dalszy).

Ad. II. W myśl ustaw szkolnych, rodzice mają zaopatrzyć dziatwę w potrzebne przybory szkolne — lecz czy tak się dzieje? nie. — Z początkiem roku szkolnego, po wpisach, nauczyciel zapowiada dziatwie, że każde ma przynieść na książki i zeszyty pewną kwotę — lecz wie z góry, że takie polecenie nie odniesie pożądanego skutku, bo w pierwszych dniach przyniesie tylko kilkoro lub kilkanaścioro dzieci rodziców zasobniejszych potrzebne kwoty — reszta biedniejszych nie przyniesie albo wcale, albo co najwyżej po kilka centów lub kilka jaj.

Cóż ma nauczyciel robić? Wie, że zeszyty i książki być muszą, bo lada dzień zjedzie c. k. Inspektor i każe sobie zadania przedłożyć, a tu jeszcze ani połowa dziatwy niema zeszytów, zaczyna wizytować — a ta dziatwa nie wiele umie, bo mało kto ma książkę.

Aby uniknąć tego, jedzie ten biedny nauczyciel do miasta, kupuje za ostatni grosz zeszyty i książki dla całej szkoły, a gdy brakuje mu pieniędzy bierze na kredyt i wraca do domu rozmyślając przez drogę kiedy to on tymi centami i jajami odbierze swoich kilkanaście zlr. przez cały rok oszczędzanych grosz po groszu — a już z góry martwi się, że zrobił dług, który mu przyjdzie cały rok spłacać. Peż to znów kłopotów, ile wstydu się naje, nakazując prawie codziennie dziatwie, by zniosła na zeszyty i przybory. Jaką opinię ma chłop o tym nauczycielu, który o kilka centów codziennie się upomina — ma go za żebraka i nędzarza. Wreszcie znudzony tem wszystkim, wyrzeka się nauczyciel reszty niezabranych centów, a obliczywszy się, przekonuje się, że czwartą część stracił bezpowrotnie, pozbył się gotówki i zrobił dług, zamiast pieniądze te obrócić dla siebie lub rodziny. Nie koniec na tem. Zwykle przy tej praktyce odbywa się i druga, a mianowicie: przychodzą rodzice, którym się dzieci naprzykrzają o pieniądze, do nauczyciela z żądaniem, by z bezpłatnych i przeznaczonych dla ubogich, dał dziecku książki, a tu w szafie jest książek dla 15 dzieci, a ubogich jest 40, komuż dać? ma się rozumieć najbiedniejszym, w tedy to przy każdej szkole sądny dzień narzekania rodziców, płacz dzieci a nauczyciel stoi bezradny, bo z próżnego i Salamon nie należy. Kłopoty te zwiększają się jeszcze, gdy szkoła jest więcejklasowa. Wtedy przyborów i książek trzeba kupić już nie za 10 lub 20 zlr., lecz za 80 zlr., 100 zlr. jeżeli nie więcej.

Wiedzą o tych kłopotach c. k. Inspektorowie szkolni, dowodem czego są w niektórych okręgach fundusze żelazne pod zarządem nauczycieli, lecz i tu ten sam kłopot, bo fundusz musi być z końcem roku cały, więc dołóż nauczycielu to co brakuje. W innych okręgach zaprowadzono fundusz taki w innej formie bo tym zarządza Przewodniczący Rady Szk. miejsce. z nauczycielem, — za te pieniądze kupuje się przybory, a potem następuje ściąganie, albo przez nauczyciela, albo przez Urząd gminny, lecz i to nie wiele pomaga, a wielu nauczycieli nawet tego sposobu zakupna przyborów nie próbuje, lub spróbowałszy daje temu spokój, bo i ten sposób nie na wiele się przyda. W pierwszym roku idzie jako tako — później coraz gorzej — aż dojdzie do tego, że braknie pieniędzy z powodu nieściągalności.

Więc jakaż rada? Jak nadmieniałem w poprzednim ustępie, c. k. Rady Szkolne okręgowe zbierają

powyższym sposobem grzywny za nieposyłanie dzieci do szkoły, prowadzą dla każdej szkoły osobny rachunek tych grzywien przez cały rok. Z końcem roku zawsze uzbiera się jakaś sumka, którą należy wręczyć nauczycielowi na zakupno książek i przyborów szkolnych dla biednych dzieci, a tym sposobem uwolni się nauczyciela od wyrzucania na ten cel jego własnych krwawo zapracowanych kilkunastu złr. a zyska się na tem wiele, bo i frekwencya będzie i przybory będą na czas i nauczyciel nie będzie miał kłopotów i nie będzie laził w długi, których i tak niema czem spłacać.

Ad III. Wszędzie tam gdzie jest szkoła, jest i Rada Szkolna miejscowa z przewodniczącym nieraz dko chłopem na czele. Już z tytułu swego urzędu, jest nauczyciel członkiem tejże Rady. Obowiązkiem każdego członka takiej Rady jest przybyć na posiedzenie i radzić nad potrzebami szkoły. Taki sam obowiązek ma i nauczyciel jako członek tejże Rady — lecz czy tak się dzieje? Nauczyciel to wyjątek, to sługa tej Rady — on pisze protokół z posiedzeń, on prowadzi protokół czynności, prowadzi metryki szkolne, prowadzi korespondencje, pisze zaproszenia na posiedzenia Rady — słowem jest bezpłatnym sekretarzem Rady Szk. miejsc. Nie koniec na tem — nauczyciel w dalszym ciągu po największej części stara się o potrzeby szkoły jak: opał, bielenie, mycie podłóg, rozmaite reperacye i t. p. chodzi za robotnikami, troszczy się wszystkiem, stara się by był ład i porządek w szkole, a pan przewodniczący siedzi sobie spokojnie i ani mu w głowie, aby tem się zająć. Wreszcie roboty ukończone, reperacye wykonane, nauczyciel zadowolony, że już wszystko w porządku, pisze kwit do wypłaty robotnikom i za materiały i odsyła albo sam udaje się do przewodniczącego po pieniądze. Tu dopiero czeka go niespodzianka — „ach to tyle kosztuje“, „to drogo“, „tego nie potrzeba“, wreszcie dostanie odpowiedź: „ja nie mam pieniędzy“ lub „proszę przysłać innym razem, bo dziś nie mam czasu“ lub tym podobnie. Cóż wtedy robić? trzeba zapłacić samemu, gdy się ma pieniądze, a gdy nie, to proś nauczyciela robotników, by zaczekali i tak dalej w kółko. Czy nauczyciel jest obowiązany do powyższych czynności i upokorzeń? Przyzna każdy, że nie — sto razy nie. Jaka na to rada? Sądzę, że byłoby wskazaniem aby: a) czynności sekretarza Rady Szk. miejsc. były wynagradzane w stosunku do pracy, a więc: przy szkole 1-klasowej 50 kor., przy 2-klasowej 60 kor., przy 3-klasowej 90 kor., przy 4-klasowej 120 kor. rocznie. b) Wszelkie starania o potrzeby szkolne powinien załatwiać przewodniczący pod osobistą odpowiedzialnością a nie nauczyciel. Jednakowoż powinien być ustanowiony jakiś przymus na opieszalego przewodniczącego n. p. nałożenie kary pieniężnej, tak jak

na naczelników gmin za nie wykonywanie swoich obowiązków lub poleceń. c) Funduszem szkolnym powinna zarządzać Rada Szkolna miejscowa w porozumieniu z nauczycielem. Powinien być ustanowiony osobny kasyer, któryby wypłacał potrzebne kwoty za kwitami koramizowanymi przez nauczyciela. (Dok. n.)

P. Bobrzyński odchodzi!

„Promień“ w num. 3. umieszcza:

Z tysięcy piersi wydobywa się westchnienie ulgi, jak po ustępującej zmurze. Złorzeczeń nie słyhać — bo pomimo najszczerzych chęci, najbardziej konsekwentnych usiłowań... nie powiodło mu się. Nie potrafił zamknąć duszy młodzieńczej w sferze materialnych interesów, nie zdołał spętać najszlachetniejszych porywów młodości „o orlim locie skrzydeł“. Pałace słowa „Ody do młodości“ chciał zastąpić tekstem reskryptów kancelaryjnych — i przegrał. Przystąpił do duszy dziecięcej, jak zwykły mularz z kielnią, chcący poprawić posąg Canowy — i stał się przedmiotem naigrawania.

W. r. 1894, w czasie wystawy krajowej we Lwowie, zgłosił się do p. Bobrzyńskiego Promyk, znakomity pisarz ludowy z Królestwa, pisarz „Gazety Świątecznej“, autor metody obrazkowej czytania i pisania, uznanej na wystawie powszechnej w Chicago za najlepszą z istniejących na świecie. Metody tej w Królestwie rozeszło się przeszło pół miliona egzemplarzy. Promyk pragnął okazać ją rodakom z Galicyi, zamówił u komitetu wystawy miejsce dla swoich tablic, wyjaśniających rzecz. Jakież było jego zdziwienie, gdy po przybyciu do Lwowa zwiędza wystawę i nigdzie nie widzi swych tablic. Zapytany zarząd oświadcza mu, że jego tablice umieszczone zostały w oddziale... dla głuchoniemych i ociemniałych. Cóż było robić? Udał się czcigodny twórca czytelnictwa ludowego w Królestwie do naczelnika oświaty krajowej w nadziei, że może ten nie będzie głuchy i ślepy na jego pomysły, zechce zapoznać się z metodą i wprowadzi ją do szkół ludowych w kraju. W odpowiedzi usłyszał, co następuje: „Widzi pan, to jest zbyt ciężkie: nasi dziadowie ojcowie i my uczyliśmy się bez tych ułatwień i jesteśmy przecież dosyć mądrzy...“

Otóż, dlaczego nie powiodło się p. Bobrzyńskiemu!

* * *

W dniu 10. marca tego roku włościanie powiatu tarnobrzeskiego zebrali się na wiec, na którym zawiązali pierwsze w Galicyi włościańskie „Koło miejscowe“ Towarzystwa Szkoły ludowej. Przewodniczył wiecowi włościan Wiącek, który między innymi tak powiedział: „Lud nasz to siła wielka, ale nieświadoma jeszcze, nieoświecona, nie przejęta jeszcze miłością Ojczyzny, bo w troskach i nędzach codziennego życia pogrążona. *Ale budzi się on powoli do życia narodowego, po jednym stają do szeregu bojownicy o Polskę, a moc w nich wielka*

siła niespożyta. Gdy staną tak wszyscy zadrzą wrogo-
wie nasi i pójdzie śpiew radosny hen po ziemi naszej
— od Karpat aż po moze Bałtyckie, ku Odrze rzece
i puszczołom litewskim...“

Więc na przekór całej niszczyielskiej, wyziębia-
jącej ducha robocie p. Bobrzyńskiego, były uczeń szkoły
ludowej Wiącek mówi: „budzi się lud do życia narodo-
wego.“ A 90 członków zapisuje się na wiecu do Towar-
zystwa Szkoły ludowej, tego Towarzystwa, dla którego
nie miał dość szykan i ten naczelnik oświaty krajowej
i jego słudzy.

* * *

W czasie ostatniej sesji sejmowej uczynił zarzut
poseł Stojalowski, że w szkołach galicyjskiej zanadto
kształcony jest duch lojalizmu. Na to usłyszał znaną
odповідź: „Trzeba przecież dzieci wychować na czyichś
poddanych.“ — Na *obywateli*, na obywateli kraju trzeba
kształcić i wychować młodzież! Poddanych i bez udziału
p. Bobrzyńskiego potrafi zrobić z nich Gałgotzy! (komend.
korp. przem. — *Red.*)

Ale i w tem nie powiodło się b. naczelnikowi
krajowej oświaty. Na jednym z wieców, zwołanych w tych
dniach w sprawie upaństwowienia gimnazjum w Ciesz-
ynie, jeden z mowców twierdził, że wiece, petycye itp.
manifestacye mogą być tylko szkodliwemi w tej sprawie,
gdyż będą uważane przez Niemców jako objawy „wiel-
kopolskiej agitacyi“ i mogą ich tylko rozdrażnić. „Gdy-
byśmy byli Ślązakami i dzieci naszych nie mieli gdzie
do szkoły posyłać — a! to co innego: wtedy należa-
łoby zwoływać wiece, słać petycye; ale my mieszkamy
w Galicyi, szkoły mamy, więc z naszej strony jest to
tylko agitacya, która może tylko sprawie zaszkodzić...“
itd. prawil „poddany.“

W odpowiedzi na to wstaje chłop, b. uczeń szkoły
ludowej, i powiada: „Tak nie można mówić: jeżeli my
syci, mechże i tamci coś mają; *trzeba wysłać petycye*,
bo to także nasi rodacy.“

Więc nie zawiódł się p. Bobrzyński, bo wbrew
jego usiłowaniom „dzieci“ same wychowały się na oby-
wateli o bogatszej sferze uczuć, niż na to stać było
autora suchych reskryptów kancelaryjnych“.

Widzimy, że wszystkie pisma zrobiły obszerną
wzmiankę o ustąpieniu dra Bobrzyńskiego, tylko jedna
„*Szkola*“ i „*Uczytel*“ milczą zawzięcie, co daje wiele do
myślenia.

Praktyczne przysposabianie kandydatów w seminaryach nauczycielskich.

(Głos z kraju).

Kandydaci seminaryów nabywają w szkole ćwiczeń
praktyki ogólnej, w teorii, a wycieczki dotychczasowe
do pobliskich szkół wiejskich nie miały wytkniętego
planu, dlatego też wyniki ze sztuki nauczania były do-
rywcze i pożytek luźny. To też projektowane przez

„*Szkole*“ w num. 13. mowy i próby, znajdują się w błę-
dnem kole i potrzebują dalszej dyskusyi.

Ważną rolę odgrywa przecież nauczyciel w każdej
z tych szkół, gdzie będą odbywać się hospitacye i lekcye
praktyczne. Dr. Falkiewicz zdaje się nawet wierzyć
w tę prawdę — gdy twierdzi — że szkoła ma być *wzo-
rowo* prowadzona przez nauczyciela, ale na tem koniec,
ani słówka o nauczycielu. Ma robić jak bydlę pogań-
skie i kropka. Pan redaktor „*Szkoly*“ uważa całe zgro-
madzenie hospitantów za bardzo pewne siebie; nie przy-
chodzą oni wcale po naukę, po wzory, ale już z nauką,
z której nie tylko szkoły ale i nauczyciel odniesie po-
żytek, ba, nawet sąsiednie szkoły nie zostaną bez do-
datniego wpływu.

Tak, tak! coraz lepiej, daj Boże wytrzymać, bo
jak zaczną regulować naszą biedę, tak z pewnością
dadzą nam *nowy gatunek przełożonych i krytyków*. Ty
będziesz się przygotowywał, pracował, pouczał, a oni
i tak powiedzą że źle, chociażby to było najlepszem.
Pójdą do seminaryum, tam wezmą twoją pracę pod
obradę konferencyjne, skrytykują cię i szkołę, wyśmieją
i wydrwią — potem pójdą do drugiego, do trzeciego, zaś
w sprawozdaniu do Rady Szkolnej krajowej napiszą o
wielcy ludzie, że szkoły wiejskie wchodzą na nowe
tory, bo nauczyciele zaznajomili się z właściwą me-
todą i t. d.

A w szeregach nauczycielskich wyrobi się nawet
w tym kierunku emulacya, t. zn. że będziemy zazdrościć
sobie — uważasz kolego tych laurów, będziemy się silić,
aby jeden prześcignął drugiego. Pan profesor semina-
ryum powie ci dowcip, a ty będziesz myślał, jaki ja
mądry; oni ci będą het podbijać bębenka do roboty,
a ty naiwny biedaku będziesz myślał, że u nich pro-
fesorem zostaniesz.

Wiesz kolego, oni cię nawet nie zawiadomią kie-
dy przyjdą, nie porozumią się z tobą co do wyboru
lekcyi, nie, nie, tylko wpadną niespodzianie i „panie
profesorze!“ prosimy wykładaj lekcyę rysunków o po-
dzielności linii na 7 części! albo przeprowadź korektę za-
dań piśmiennych! ale niech się „pan profesor“ nie boi-
śmiało sobie, niech się panu zdaje, że nas nie ma i t. d.
Panie doktorze Falkiewicz, jeżeli nas tak myślicie trak-
tować, to my wam powiemy co innego...

Sąsiedni nauczyciele wiejscy mają być członkami
komisyi i brać czynny udział w konferencyach, dawać
wskazówki do lekcyi i sprawozdania do Rady Szk. kraj.
zaopatrzyć swymi podpisami. Dyrektor seminaryum ma
się znosić i porozumiewać z tymi nauczycielami co do
wyboru lekcyi z poszczególnych przedmiotów, a nawet
jest wskazanem, aby starsi i wytrawni kierownicy szkół
wiejskich należeli do komisyi egzaminacyjnej. Zamyka-
jąc tych kilka uwag, proszę wszystkich „*wielkich pa-
nów*“ ze Lwowa, co to chcą kierować oświatą i nau-
czycielami: „Oddajcie co jest boskiego Bogu, co cesar-

kiego cesarzowi, zaś nauczycielom, co się każdemu z osobna wedle zasług należy“.

WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Stefania z Cyankiewiczów Nowotarska, nauczycielka szkoły żeńskiej w Żywcu, zmarła 8. z. m. w 26. roku życia. Ukończywszy semin. naucz. w Krakowie pracowała przy szkole w Rajczy i Żywcu. Zmarła była jak najmilszą Koleżanką, jej serdeczne obejście i inteligencya jednały dla niej powszechną sympatyę. Niespodziewany zgon ś. p. Nowotarskiej wywołał powszechny żal prawie w całym powiecie, o czem świadczył bardzo liczny udział publiczności w obchodzie pogrzebowym.

Cześć zacnej Koleżance! Cześć Jej pamięci!

Józef Jędrzejowski, kier. szkoły 2-kl. w Majdanie Sieniawskim (pow. Jarosław) zmarł 17. z. m. w 55. roku życia a 33. r. służby zawodu na gruźlicę płuc. Urodził się w Żołyni w r. 1846. Pierwsze nauki pobierał w Żołyni i Rzeszowie a niższe gimnazjum ukończył w Przemyślu. W roku 1863 udał się do powstania i walczył w kilku bitwach. Pod Lublinem pięć razy ranny dostał się do niewoli. Po sześciomiesięcznym leczeniu w szpitalu okryty bliznami na czole i ze szramą na oku powrócił do kraju; z powodów politycznych nie dozwolono mu uczęszczać dalej do gimnazjum, dlatego po odbyciu 2. letniego kursu pedagogicznego w Jarosławiu poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu pracując do końca życia gorliwie i z uznaniem władz szkolnych na posadach: w Markowie, Woli Zarzeckiej, ostatnie 4. lata w Majdanie. Prawością charakteru, życiem bogobojnym, gorliwością zawodu i niezwykłym humorem towarzyskim zjednał sobie serca nie tylko działwy i rodziców ale także kolegów i okolicznej inteligencyi.

Pogrzeb odbył się 20. z. m. przy nader licznym udziale ludności miejscowej i kilku kolegów i działwy szkolnej. Obrzędu pogrzebowego dokonali bezinteresownie obaj Wbni ks. proboszczowie t. j. rzym. i greckokat. Pamięć zmarłego uczcił mową pogrzebową w kościele Wbny ks. prob. Jędrzej Rymar, a nad grobem przemówił kolega i przyjaciel zmarłego p. Floryan Gardziel, dyrektor szkoły w Sieniawie.

Cześć Jego pamięci!

Wiadomości potoczne.

Prezes Towarzystwa nauczycieli ludowych w Galicyi p. Józef Gutowski złożył na przeciąg pięciu miesięcy swe urządowanie w ręce wiceprezesa p. Zygmunta Mayera.

Analfabeci czyli nieumiejący czytać w Galicyi. „Handbuch der Statistik Galiziens“ podaje, że przeszło 2.600 gmin nie ma szkół. We Lwowie jest 34.3 procent analfabetów mężczyzn i 40.27 procent niewiast. W powiecie zaleszczyckim jest 87.21 procent analfabetów mężczyzn, a 92.04 analfabetów niewiast. W zachodniej Galicyi średni procent analfabetów wynosi 50 procent. Przyczyną tego jest brak nauczycieli, bo nędzna płaca odstrasza młodzież. *Woźni są lepiej płatni, niż nauczyciele.*

Tak pisze „Lwowianin“, organ właścicieli realno-

ści we Lwowie. Tymczasem szlachetna „Szkoła“ chce mieć pół-nauczycielki za nędznych 250 zlr. a więc płacę gorszą od tej, jaką pobiera kucharka lub stangret.

Inspektor — fizykiem! Donoszą nam z powiatu husiatyńskiego, że ś. p. M. Salikiewicz (posiadający studia akademickie oraz wszelkie możliwe egzaminy) umarł na gruźlicę płuc. Nieboszyk nie mógł pozyskać względów swego szefa, czego dowód, że skoro wniósł podanie o urlop, odmówiono mu tegoż, bez podania powodów. Tak więc praca do ostatniej chwili skróciła jego cierpienia. Opowiadają nadto, że nieboszyk żalił się przed znajomymi na inspektora, który przy prośbie o urlop wydał o stanie jego zdrowia (bez badania!) taką opinię: *E, pan zdrowy, panu nie trzeba urlopu!* Tymczasem pokazało się, że ten „zdrowy“ w niespełna dwóch tygodni przeniósł się do wieczności. Cała rodzina, przyjaciele i znajomi oburzeni są tem nieludzkiem postąpieniem p. Bromilskiego (który podobnie jak p. Dąbrowski z Kałusza P. R.) lepiej zna się na chorobach aniżeli wytrawny lekarz. To też dobrze zrobił p. Br. że nie przyjechał na pogrzeb „swej ofiary“, bo inaczej byłby się naraził na wiele nieprzyjemności.

Telegram na własnym drucie. Donoszą nam z kraju, że znany powszechnie *inspektor-konkubinaryusz* ubiega się o posadę dyrektora przy c. k. semin. naucz. w Sokalu, a nawet ma wszelką nadzieję uzyskania tej posady. U nas wszystko możliwe, nawet jesteśmy pewni, że „Dwutygodnik katechetyczny“ poprze tego kandydata w miarodajnych sferach.

Zbrane za pośrednictwem naszej Administracyi składki na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego wynoszą po koniec z. m. 125 Kor. 76 hal. Odnośną książeczkę Kasy zaliczkowej wręczyliśmy córce ś. p. Kisielewskiego pannie Zofii Kisielewskiej, która zajmie się wystawieniem pomnika.

„**Kłosa**“, dwutygodnik społeczno-literacki pod redakcją K. Bartoszewicza, zawierają w num. 3. Hanka. — Oczekiwanie. — Psyche. — Pijak i jego synowie. — Z. Krasieński i H. Reeve. — Pamiątki szekspirowskie w Puławach. — Kurtyny Siemradzkiego. — Alkoholizm. — Rozwój i cele aeronautyki. — Kronika dwutygodniowa. — Sprawozdania literackie. — Rozmaiłości. — Kącik humorystyczny.

Od Administracyi.

Szan. Czytelników prosimy o zyczliwe poparcie naszych wydawnictw, które chętnie damy na żądanie na spłatę w ratach miesięcznych.

Prosimy wreszcie o nadsyłanie 15 hal. za dołączoną broszurę do num. 10.

W obronie szkoły i praw nauczycielskich.

MOWA

kolegi posła Karola Seitza

wyłoszona w parlamencie podczas debaty nad rozporządzeniem urzędniczym.

➡ Cena egzempl. z przesyłką 30 hal. ➡

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu. Pieniądze należy przesyłać z góry gotówką lub w markach, w przeciwnym razie żądane egzemplarze nie zostaną wysłane.

Mamy na składzie:

Najnowsza mapa Galicyi przez Fr. Barańskiego. Cena egzem. z przesyłką 3 Kor. 60 hal.
 Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi? 30 hal.
 Z krainy nędzy 30 hal.
 Co Sejm zrobił dla nauczycieli? 30 hal.
 „Elementarz obrazkowy“ przez dyrektora Ł. Żwierkowskiego za egz. 40 ct.
 Przeciw militaryzmowi! Cena egzem. 15 hal.

Wyroby tkackie znakomitej jakości - -
 jakoto: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki, chusteczki, dymki, ściereczki, płótna kolorowe itp. poleca po cenach najtańszych

M. Mięrowicz w Korczyni ad Krosno.

— Proszę żądać cenniki i próbki! —



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówka 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
 następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr 21.

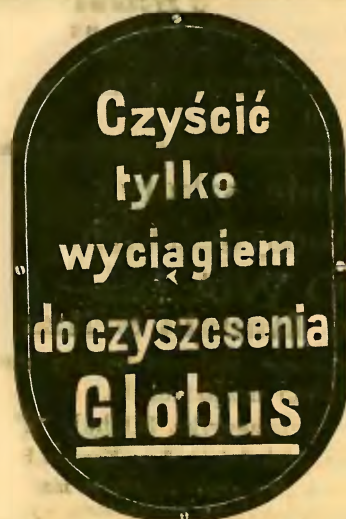
JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześ. czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr. 6.—
Jamajka znakomita i silna	” ” 6:75
Laguaira silna aromatyczna	” ” 7.—
Guatemala o pięknym zapachu	” ” 8.—
Ceylon I-ma	” ” 8:75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się franco za pobraniem poczt. do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

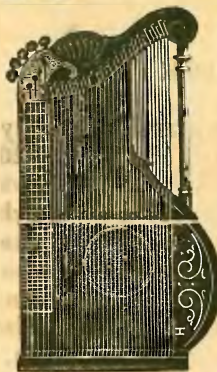


Premiowany
 złotym medalem
 na wystawie światowej
 w Paryżu 1900.

Do nabycia we wszystkich przez plakaty ogłoszonych handlach

Pudełka po 10, 16 i 30 hal.

Proszę nie przeoczyć * * * *
 i przekonać się przez zamówienie!



Najlepsze

instrumenta muzyczne i struny
 różnego rodzaju nabyć można
 najtaniej w fabryce

A. Hausmanna

w Dürngrün-Schönbach (Czechy)

Wszelkie reperacje wykonuje
 najlepiej. — Stare smyczkowe
 instrumenta przyjmuje w zamian.

Dla pp. nauczycieli odstępuje wyroby swoje po tej cenie, co kupcom (en gros). Liczne poświadczania stwierdzają rzetelność fabryki.

Pelná i neograniczoná gwarancija
 za trvalost i dobroto tovaru!

Nie wszystkie

gatunki „Oats“ są powszechnie znanym „Quaker Oats“. — Quaker jest nazwisko ochronne znakomitego gatunku koszy owsianej.

„Quaker Oats“ sprzedaje się celem zachowania dobroci, smaku oraz czystości, tylko w zamkniętych żółtych paczkach, zaopatrzony w znak ochronny figury „Quaker“.

Tylko takie paczki zawierają prawdziwy

Quaker Oats

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające



wyrobu Eugeniusza Matull
 aptekarza w Radomyślu
 (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćco w tych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matull i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH

polskich, ruskich i niemieckich na podstawie „Szkołek“ dla wszystkich klas (stopni) szkół niższego typu jest znakomitym podręcznikiem przy nauce szkolnej i domowej. Cena całego zbioru z przesyłką 1 kor. 10 hal. Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.